

Przeplatając przeszłość z przyszłością – kilka słów o poznańskiej Wildzie



Anna Mojsiuk

Poznań to rogałe świętomarcińskie, koziołki, gwara i nietuzinkowe nazwy dzielnic. Na przykład Wilda, blisko centrum i z wyjątkową historią. Zanim stała się częścią Poznania, była małą wsią Wierzbice. To było 600 lat temu, gdy Poznań był miastem aspirującym, by stać się stolicą Polski. Wierzbice wraz z pobliską wsią Minikowo zostały wtedy oddane poznańskiemu biskupowi Władysławowi Odoni-cowi, który w 1488 r. sprzedał je Mikołajowi Wildze. Wtedy zaczęto nazywać Wierzbice folwarkiem wildzinym, wildzkim lub po prostu Wildą – od nazwiska tego niemieckiego agenta handlowego z Norymbergi. Ponoć był bardzo bogaty, bardzo przedsiębiorczy i bardzo ten wiejski folwark rozwinął. Na miejsce chat krytych słomą stawiał murowane domy i kamienice. A gdy umarł, jego syn sprzedał wieś miastu. Dla Poznania Wilda ze swoimi młynami stała się miejskim spichlerzem. Zanim legendarne w Polsce stały się poznańskie pyry, miasto kojarzone było z pszenicą i końmi. Jedno i drugie – dzięki Wildzie.

A potem był potop szwedzki, pożary, zniszczenia i uciezka miejscowej ludności. Do wyludnionej Wildy miasto ściąga osadników z Bambergu, których poznanicy nazywają Bambrami. To oni podnoszą Wildę z ruin i od tego momentu teren ten nabierał coraz bardziej charakteru miejskiego. Powstają ulice, kamienice, warsztaty, fabryki, które potrzebują rąk do pracy, robotników i inżynierów, gosposie domowe i nauczycieli. Ściągają tu Polacy i Niemcy. Wilda staje się popularnym miejscem do zamieszkania. Z roku na rok rośnie więc liczba mieszkańców.

Na początku XX w. zakłady Hipolita Cegielskiego wykupują w Wildzie tereny od niemieckich fabrykantów i rozpoczynają tu produkcję lokomotyw, wagonów kolejowych i maszyn rolniczych. To właśnie przez tę fabryczną bramę wychodzą strajkujący robotnicy 28 czerwca 1956 r., by pod komitetem partii zaprotestować przeciwko komunistycznemu reżimowi. To pierwszy wielki robotniczy protest w PRL i pierwszy tak krwawo stłumiony, o czym można przeczytać na pamiątkowych tablicach przy bramie Cegielskiego.

Jak dziś żyje się na Wildzie? Trudno uwierzyć, że była to kiedyś podpoznańska wioska.

Do centrum z rynku Wildec-kiego jedzie się stąd tramwajem pięć minut. Tyle samo do dworca. Przyszłość przeplata się tu z przeszłością, XIX-wieczne kamienice i nowoczesnymi osiedlami, a ciemne podwórka z zielonymi placami zabaw dla dzieci.

Idealnym przykładem ponadczasowości tej dzielnicy jest nowa inwestycja dewelopera GRUPA INWEST, znajdująca się przy zbiegu ulic Czarnieckiego oraz Roboczej. To projekt dedykowany najbardziej wymagającym klientom, którzy poszukują poczucia przestrzeni i oryginalności, pozostając zarazem blisko serca miasta. Wilda Corner składa się z 60 mieszkań oraz 10 lokali usługowych. Różnorodność oferty pozwala każdemu znaleźć swoją przestrzeń. W ofercie można znaleźć zarówno mniejsze mieszkania idealne na start lub pod inwestycję, jak i mieszkania większe, rodzinne, w tym także dwupoziomowe. Zostały one zaprojektowane funkcjonalnie, tak aby każda powierzchnia została jak najlepiej wykorzystana.

Tu się mieszka, tu się pracuje, tu można odpocząć. Świetną odskocznią na Wildzie jest park Jana Pawła II położony przy Łęgach Dębińskich, który jest jednym z najpiękniejszych miejsc na mapie Poznania. Jest odwiedzany przez całe rodziny, właściciele psów, można też wypić tu kawę. Zakupy na Wildzie można zrobić na lokalnym ryneczku, gdzie dostaniemy swojskie produkty i nie tylko. Zjeść można w klimatycznych restauracjach przy ulicach Świętego Czesława czy Różanej, choć tak naprawdę cała dzielnica jest nimi przepełniona.

To naprawdę fajne miejsce! Warto się przekonać.



HM Inwest S.A.